

STRĄZ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Dwumiesięcznik religijny poświęcony dla duchowego dobra
ludu Bożego i chwały Bożej

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Bi-monthly religious magazine, devoted to the spiritual welfare of the
Lord's people and to the glory of God..

Publishers:

Polish Bible Students Association
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

Prenumerata na Straz
wynosi rocznie \$1.00.

Pojedynczy numer

20 centów.

Którzykolwiek z braci
nie są w stanie opła-
cić prenumeraty, mogą
otrzymać Straz bez-
płatnie. Prosimy tylko,
aby tacy przy końcu
każdego roku uwiadomi-
li nas listownie, że
żąć sobie, aby Straz
była im nadal bezpla-
tnie przysyłana.

SPIS RZECZY

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.....	2
STARAJ SIE ZWYCIEŻYĆ W BOSKICH WYBORACH.....	3
Nieświadomość o Boskich Wyborach.....	4
Wiara wybranych Bożych.....	6
Wybrani Przerznięci.....	7
UCZNIOWIE CHRYSZTUSOWI.....	8
NASZA ROZUMNA SŁUŻBA.....	10
WIERNOŚĆ BOGU KONIECZNA DO ŻYWIOT WIECZNEGO.....	11
ODPOWIEDZI BRATA RUSSELLA.....	14
ECHA Z KONWENCYJ.....	15
OBCHODZENIE PAMIĄTKI ŚMIERCI PAŃSKIEJ.....	16

Posłannictwo tego pisma

Straz jest organem Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, które
jest zrzeszeniem religijno-idealowym, niezależnym od jakiegokolwiek
sektory lub denominacji. Pismo to nie jest wydawane dla zysków
materialnych, nie ma na celu zwalczać istniejących wyznania ani pro-
pagować nową sektę. Wydawane ono jest w celu głoszenia chry-
ścijańskich zasad i prawd, tak jak one są wyłożone w Biblii, czyli
Pismie Świętym. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu
do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę
tegoż powołania; służyć ludowi Bożemu duchowym pokarmem i za-
chęcą według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności,
"którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć
o wstępie obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożym, które
będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o Jedności prawdziwego
Kościoła Chrystusowego — o jedności uzasadnionej na jednej praw-
dziwej "wierze raz świętą podanej" (Jud. 3), na żywej nadziei, na
nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego
przymierza z Bogiem. Za główny Fundament wiary uznajemy "okup
za wszystkich." — Ef. 4:3-6. Jan 17:20-22. Ps. 50:5. 1 Tym. 2:5, 8.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograni-
czeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stanęło
na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i
czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod
żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Pismie
Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wyroczenia
Straży nie są podawane jako nieomyślne; przeciwnie, za nieomyślne
należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani,
aby tymże Słowem Bożym doświadczać wywody tego pisma; i ludem
i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszel-
kie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i i-
duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak
radę apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między
wami rozewwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jedno-
kiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym pod Rozwagę

WPŁYW MYŚLI NA OKOLICZNOŚCI

(Ciąg dalszy z poprzedniego wydania.)

Ludzie są troskliwi, aby polepszyć swoje okoliczności (stan, warunki życiowe), lecz nie dbają o polepszenie siebie samych, przeto pozostają skrzepowani. Człowiek, który nie wzdryga się przed krzyżowaniem samego siebie, nie może chybić w dopięciu podjętego przez siebie celu. Jest to prawda tak w rzeczach ziemskich jak i w niebieskich. Nawet ten, którego głównym celem jest zgromadzenie bogactwa, musi być gotowym do czynienia wielkich ofiar osobistych, zanim dopnie swego celu; a tymwięcej jest to potrzebne do osiągnięcia jakiegokolwiek wyższego ideału lub powołania.

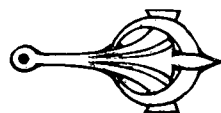
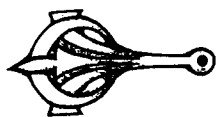
Zróbmy kilka ilustracji: Weźmy człowieka, który czuje się niezadowolonym ze swoich okoliczności i warunków życiowych. Starannym jest, aby polepszyć swoje otoczenie i domowe wygody, a jednocześnie leni się w pracy i próbuje oszukać swego pracodawcę na podstawie, że nie dosyć ma płacone. Taki człowiek nie rozumie najprostszych fundamentów tych zasad, na jakich opiera się prawdziwy dobrobyt; przeto jest nie tylko nie-
spodobny do podniesienia się z nędzy, lecz w rzeczywistości ściąga na siebie większą nędzę przez zajmowanie się gnuśnymi, zwodniczymi i bezecnymi myślami i przez powodowanie się nimi.

Tu znowu znajdujemy się człowieka bogatego, chory na bardzo bolesną i poważną chorobę, z przyczyny swego obżarstwa. Gotów jest wydać wielkie sumy pieniędzy

na pozbycie się tej choroby, lecz nie chce wyrzec się swoich łakomych pożądliwości. Chce zadawać swój zбочony apetyt bogatymi i nienaturalnymi stawami, a także chciałby być zdrowym. Taki człowiek nie jest wcale sposobnym i nie może być zdrowym, ponieważ nie nauczył się jeszcze początkowych zasad zdrowotności.

Tam znowu widzimy pracodawcę, który postępuje się niesprawiedliwymi metodami wobec swoich pracowników; zniża ich zapłatę, w nadziei powiększenia swoich zysków. Taki człowiek jest w zupełności nie-
spodobny do powodzenia i dobrobytu; a gdy z czasem stać się bankrutem, tak pod względem reputacji jak i bogactwa, wini za to okoliczności, nie wiedząc, że on sam był głównym autorem swego stanu.

Powyższe trzy przykłady przedstawione są tylko jako ilustracje tej prawdy, że człowiek sam powoduje (choć prawie zawsze bezwiednie) swoje okoliczności i że mając dobry cel, ustawicznie utrudnia jego dokonanie, o ile pielęgnuje w sobie myśli i pożądania, które w żaden sposób nie mogą harmonizować z tymże celem. Podobne wypadki możnaby przytoczyć w wielkiej liczbie, lecz nie jest to koniecznym, ponieważ każdy czytelnik, jeżeli chce, może sam śledzić działanie prawdy w swoim własnym umyśle i życiu; a dokąd tego nie uczyni, zewnętrzne fakty i ilustracje nie będą dla niego dostatecznym i przekonującym gruntem rozumowania. Dalszy ciąg nastąpi.



STARAJ SIĘ ZWYCIĘŻYĆ W BOSKICH WYBORACH

“Bracia, raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili.” — 2 Piotr 1:10.

Zainteresowanie w ostatnich wyborach Prezydenta Stanów Zjednoczonych było prawie na całym świecie, a najwięcej pomiędzy ludnością mówiącą językiem angielskim. Faktycznie publiczne wybory, kiedykolwiek i gdziekolwiek one się odbywają, zawsze budzą poważne zainteresowanie pomiędzy “synami tego świata,” bez względu, czy wybory są na wysokich urzędników — na Prezydenta, Senatora, Kongresmana itp. — czy też na urzędników, niższych, powiatowych lub miejskich. Kandydaci na dane urzędy i ich przyjaciele, w proporcji do dostojęstwa danego urzędu, nie waha się wydawać pieniądze na druki, na flagi, bankiety, podróże, wiece itp.; uważanym to jest za rzecz zupełnie właściwą i zajmują się tym najinteligentniejsze ludzie wszystkich narodów.

Oprócz wyborów politycznych są w toku jeszcze inne wybory — wybieranie sto czterdzieści i cztery tysiące członków na urzędy wyższe, aniżeli jakikolwiek magistrat lub monarcha ziemski; i nie tylko na parę lub kilka lat, ale do chwały i zaszczytów najwyższych i wiecznych.

Czy świat wie o tych wyborach? Odpowiadamy: Nie. Prawda, że niektórzy słyszeli coś o jakimś wybraniu — że Bóg “wybiera z wszystkich narodów lud imieniowi Swojemu,” “małuczkie stadko,” którego członkowie, jako współdziedzice z Jezusem Chrystusem ich Panem, otrzymają królestwo, jakie Bóg obiecał tym, którzy Go miłują, czyli to królestwo, o które modlimy się: “Przydź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi, tak jak jest w niebie;” lecz chociaż słyszeli o tym królestwie i o wybieraniu naprzód postanowionej liczby królów i kapłanów do tegoż królestwa, to jednak w rzeczywistości w to nie wierzyli, uważając to za fantazję, za bajkę i za opowieść, którą tylko prostacy i dzieci przyjmują poważnie. O, tak! Sam Odkupiciel — Król powiedział, że tak miało być i modlił się do Ojca słowami: “Wysławiam Cię Ojczy, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę, Ojczy, tak się upodobało Tobie.” — Mat. 11:25,26.

Gdyby mądrzy i roztropti, bystrzy i chytry; uczeni i wielcy w rzeczywistości zrozumieli tę sytuację — gdyby rzeczywiście wierzyli w te wy-

bory, odbywające się pod Boskim nadzorem i według Boskiego Słowa, to jak wielce spieszyliby się, aby “swe powołanie i wybranie mocnym uczynili,” jak to doradzał apostoł. Nie jest to z braku oceny takich zaszczytów, dostojęstw i wpływów, że ludzie pomijają te Boskie wybory i traktują je obojętnie; albowiem ich zamięlowanie do wyróżnień, stanowisk i wpływów jest bardzo widoczne, nie tylko w ich zabiegach a udział w urzędach tego świata, ale także w łączności z nieznacznymi wyróżnieniami i urzędami w nominalnych kościołach. Duch “Kto ma być największy” widocznie nie zamarł jeszcze dotąd.

Chociaż ci, co zabiegają o ziemskie urzędy, trwające tylko kilka lat i stosunkowo nieznaczące w chwale, gotowi są poświęcić czas, energię, pieniądze itp., na osiągnięcie tych nieznaczących wyróżnień i zaszczytów i chociaż umieją rozniecać entuzjazm pomiędzy swoimi przyjaciółmi i sąsiadami, a to że my “nie schadzamy się z nimi na taką zbyteczną rozpustę, zdaje się im rzeczą obcą” (1 Piotr 4:4), to jednak ci sami ludzie nie mogą pojąć i dziwno im jest, dlaczego my (czując się być kandydatami wysuniętymi przez Boga do stosunkowo wyższych urzędów) tracimy czas, wpływy i pieniądze na uczynienie naszego powołania i wybrania pewnym, i na dopomaganie braciom w ich pracy wyborczej. Im zdaje się, że czas nasz jest tracony. Chociaż oni wydają miliony dolarów na różne mowy, wiece, piśmienne artykuły, parady itp., aby zadecydować, który z dwóch mężczyzn ma zajmować najwyższy urząd w tym kraju przez następne cztery lata, to jednak wydaje im się rzeczą dziwną, abyśmy mieli czynić choć odrobinę podobnego nakładu, lub chociażby jedną tysiączną część takiej wrzawy, na zapewnienie dla siebie i dla innych wybranych, onej wielkiej “nagrody wysokiego powołania.”

INNY PUNKT ZAPATRYWANIA — INNY POGLĄD

Wszystko to ilustruje nam dwa odmienne punkty, z których sprawy mogą być obserwowane. Z światowego punktu zapatrywania, wierni Pańscy starający się uczynić swe wezwanie i wybranie do niebieskiego królestwa pewnym, poczytani są za

dziwaków, gdy na osiągnięcie tegoż powołania gotowi są poświęcać obecne doczesne korzyści i przyjemności. Ten sentyment publiczny jest taki sam dziś, jak był za czasów apostoła Pawła, który napisał: "Jeżeli się kto zda być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby się stał mądrym". (1 Kor. 3:18; 4:10.) Natomiast z naszego punktu zapatrywania, gdy obserwujemy rzeczy wieczne i złączoną z nimi chwałą, nie możemy wprost uniknąć uczucia, że to "synowie tego świata" są niemądrzy, iż tracą tyle czasu i energii na rzeczy, które gdy osiągną, trwają tylko krótki czas i przynoszą z sobą znaczną miarę troski, zawodów i krytyki od ich przeciwników, a niekiedy nawet znaczną szkodę.

Czemu jednak zachodzi taka różnica pojęć? Która strona ma zdrowy pogląd, a która niezdrowy? Odpowiadamy, iż różnica istnieje z tego powodu, że jedna klasa widzi coś takiego, czego ta druga klasa nie widzi; a jest tak dlatego, że Bóg to specjalnie objawił tej pierwszej klasie, jako napisano: "Oko nie widziało, ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują; ale nam to Bóg objawił przez Ducha Swojego... który wszystkiego się bada i głębokości Bożych." — 1 Kor. 2:9, 10.

Faktem więc jest, że poświęceni Pańscy mają, przez wiarę i przez Ducha Bożego, pewną, że tak powiemy, wewnętrzną informację względem rzeczy dotąd niewidzialnych. Na tej podstawie możemy więc powiedzieć, że obie klasy, to jest tak ci, co szukają ziemskich zaszczytów i korzyści dla siebie i innych, jak i ci, co szukają niebieskich rzeczy i powołania, zabiegają o to, co widzą i co uważają za rzeczy najwartościowsze, możliwe do osiągnięcia. Jak kosztownymi więc są te oczy wiary, jakie posiadają wierni Pańscy! Nie dziw, że Pan wyraził się do niektórych Swoich uczniów: "Błogosławione są oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą." Oczy innych nie widzą, a uszy ich nie słyszą tych rzeczy niebieskich. Z tego też powodu, stosunkowo mało osób, nawet w krajach cywilizowanych, zostało powołanych, czyli nominowanych przez Boga do tych wyborów — stosunkowo mało wie cośkolwiek o tym i o warunkach, jakie muszą być rozumiane i przyjęte, aby można to wezwanie i wybranie pewnym uczynić.

NIEŚWIADOMOŚĆ O BOSKICH WYBORACH

Nawet pomiędzy więcej oświeconymi chrześcijanami protestanckimi, większość nie wie o tym, że odbywają się takie niebieskie wybory. Przedniejsze denominacje, jak na przykład Metodyści, stanowczo zaprzeczają, że jest jakieś powołanie; a denominacje utrzymujące, że odbywa się powołanie (Presbyterianie, Baptysci i inni), mają w zupełności błędne pojęcie co do rodzaju tegoż powo-

łania. Boskie wezwanie, czyli Boską nominację uważają, jakoby to już były wybory (wybranie) takim, słowa apostoła użyte na wstępie niniejszego artykułu, utrudniają raczej zrozumieć tego przedmiotu, zamiast dopomagać. Traktują tę sprawę z punktu zapatrywania Boskiego przejrzenia i postanowienia; uważają wybranie jako coś dokonane przez Wszechmocnego, bez żadnego względu na charakter i uczynki wybranych; i wyrażają w swoim wyznaniu wiary, że ono dochodzi niektórych nie dla jakiegokolwiek ich godności lub zasługi, a jedynie z Boskiej łaski. W taki to sposób oni unieważniają Słowo Boże i wystawione w nim zachęty do powołania — w zamęt wprowadzają swoje własne umysły, a w końcu opacznie przedstawiają charakter Boskiego Władcy i Jego prawo.

O wiele lepiej byłoby, gdyby oni mogli zobaczyć to, co tak wyraźnie wystawione jest w Boskim Słowie, mianowicie: (1) Że Bóg naprzód postanowił i w planie Swoim ułożył, aby w słusznym czasie wybrany był Kościół — z pomiędzy tych, którzy z łaski Jego odkupieni zostaną z przekleństwa śmierci, drogocenną krwią Chrystusa. (2) Że On postanowił, aby Kościół składał się z pewnej określonej, ustalonej i ograniczonej liczby członków — wierzymy, że liczba 144,000 podana w Księdze Objawienia jest literalną — pierwsi z których wybrani zostali z resztek Izraela, czyli z tych, co przyjęli Chrystusa przed i po zesłaniu Ducha Świętego, a następnie do liczby tej dodawani byli inni przez cały wiek Ewangelii, aż liczba ta zostanie uzupełniona z zakończeniem się tegoż wieku. (3) Że On naprzód postanowił, jakimi charakterystykami odznaczać się musi każdy człowiek tegoż wybranego Kościoła, czyli ciała Chrystusowego — jak to powiedział apostoł: "Które On przejrzał, te też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego" (Rzym. 8:29.) Z tego wynika, że do tej przejrzanej klasy wybranych nie będą należeli żaden inni, jak tylko tacy, którzy wezwanie i wybranie swe uczynią pewnym, przez rozwijanie w sobie przymiotów ducha i w ten sposób przypodobani zostaną obrazowi Pana naszego Jezusa Chrystusa — naśladowcami Tego, który wystawiony nam jest za Wzór, abyśmy postępowali Jego śladami.

Powyżej określiliśmy wybory (wybranie) w zgodzie z każdym określeniem Pisma świętego i biblijnymi faktami odnoszącymi się do Boskiego planu wieków. I to właśnie wybranie staramy się zapewnić sobie za wszelką cenę, za wszelkie zaparcie samego siebie i za wszelką samo-ofiarę; i te zaparcie samego siebie i samo-ofiary są uczynkami, które musimy pełnić, jeżeli chcemy być zaliczeni do klasy wybranych; jak to określił apostoł: "z bojaźnią i z drżeniem zbawienie swoje sprawujcie." (Filip. 2:12. Jak. 2:22.) Jednakowoż uczynki

nie są nasze (jako ludzi), ale są one uczynkami "nowych stworzeń," członków ciała Chrystusowego. Można też powiedzieć, że są to uczynki Boże, w tym znaczeniu, że zostały one rozniecone Jego słowem i duchem; "albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie, według upodobania Swego."—Fil. 3:13. Ef. 3:20.

Nie chcemy jednak być źle zrozumiani. Zarządzamy więc, że nasze usprawiedliwienie, które jest podstawą do naszego powołania, czyli do naszej nominacji na kandydatów do tych wysokich stanowisk w królestwie, nie było przez uczynki, ale przez wiarę, bez uczynków. Byliśmy usprawiedliwieni z wiary (przez wiarę) i doszliśmy do pewnego pokoju z Bogiem, zanim było dla nas możliwym czynić cośkolwiek takiego, co by było przyjemnym przed obliczem Jego. Gdy jednak przyjętymi zostaliśmy w Onym Umiłowanym i uczyniliśmy zupełnie poświęcenie naszych śmiertelnych ciał i wszelkich ziemskich korzyści, wtedy zaczęły się dobre uczynki, to jest czyny ofiary, czyny zaparcia samych siebie i przezwyciężania świata, swego ciała i onego złośnika. W walce tej musimy okazać się zwycięzcami w naszych sercach (choć doskonałości w ciele osiągnąć nie zdołamy), bo inaczej wybrania tego nie zapewnimy sobie i nie dostąpimy korony chwały i współdziedictwa z Tym, który nas umiłował i kupił Swoją drogocenną krwią.

Widzimy więc, że (a) tylko ci, co usłyszeli przynajmniej nieco o Boskiej łasce w Chrystusie, nawiązali początkowy kontakt z przywilejami tegoż wybrania; albowiem "wiara przychodzi z słuchania." Następnie (b) wiara, jako wynik z słuchania, przynosi usprawiedliwienie od przeszłych grzechów i pokój z Bogiem. I (c) tylko ci, co są w pokoju z Bogiem (będąc usprawiedliwionymi z wiary) powołani są do współuczestnictwa z Chrystusem w Jego ofierze, do postępowania Jego śladami, aby przez to mogli się stać współdziedzicami z Nim w królestwie. I (d) tylko tak powołani, czyli nominowani przez Boga mają początkową sposobność stania się "wybranymi." A w końcu zauważ (e) oświadczenie samego Pana, że "wiele jest wezwanych (nominowanych), ale mało wybranych." — Mat. 22:14.

Upewnijmy się dobrze w tej prawdzie, że w tym wieku Ewangelii wybierana jest pewna szczególniejsza klasa, do pewnego specjalnego stanowiska czci i służby z Panem, a jednocześnie zauważmy lekcje związane z tą klasą powołanych, czyli nominowanych—zauważmy instrukcje dane im od Pana, przez które oni mogą swoje powołanie i wybranie pewnym uczynić.

Inne Pisma Stosujące Się do Wybranych

"Wszystko znoszę dla wybranych" — pisał apostoł Paweł (2 Tym. 2:10.) Apostoła doległo-

ści (cierpienia), którymi on "dopełniał ostatków ucisków Chrystusowych, były za ciało Jego, którym jest Kościół (Kol. 1:24) — a nie za świat. Przyczyna tego jest widoczna: Apostoł rozumiał, że Boskim planem było wybrać w wieku Ewangelii małe stadko zwycięzców, wiernych aż do śmierci, królewskie kapłaństwo, które ma uczestniczyć z Panem Jezusem w tysiącletnim królestwie. Rozumiał więc, że praca dla świata, przed nadejściem dnia próby, czyli sądu dla świata, byłaby w pewnym znaczeniu daremną pracą; przeto nie był on jednym z tych, którzy w służbie Pańskiej pracują jakoby na wiatr, nic nie dokonując. Apostoł pracował według polecenia Boskiego i w ten sposób był współpracownikiem z Bogiem, aby w słusznym czasie, jako wierny członek wybranego grona, mógł dostąpić działu w królestwie, które ma błogosławić wszystkie rodzaje ziemi.

WYBRANIE Z ŁASKI

"Tak i teraźniejszego czasu jest wybranie z łaski . . . , czego Izrael szuka, tego nie dostąpił; ale wybrani dostąpili, a inni zatwardzeni są." (Rzym. 11:5,7.) Apostoł mówi tu o wybranym Kościele, stosując te słowa do resztek z Izraela, z których Kościół został zapoczątkowany. Po odrzuceniu Izraela od Boskiej łaski, wysokie powołanie przeszło do pogan, aby z nich wziąć "lud imieniowi Pańskiemu," (którzyby nosili imię Chrystusowe) i dopełnić postanowionej liczby 144,000 wybranych. W ten sposób my powołani z pogan, byliśmy zaproszeni, aby dopełnić braków z Izraela i zostaniemy jakoby podzieleni pomiędzy dwanaście pokoleń Izraelskich, chociaż Pismo święte nie mówi według jakiej reguły wyróżnień dokonany będzie ten podział.

"WYBRANI BOŻY. ŚWIĘCI I UMIŁOWANI"

Przetoż przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wnętrzości miłosierdzia, dobrotliwość, pokorę, cierpliwość, znosząc jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie." Kol. 3:12, 13.) Tu mamy podane myśli co do podobieństwa obrazu miłego Syna Bożego, któremu, jak to na innym miejscu powiedział ten sam apostoł, przypodobany ma być każdy, który to wezwanie i wybranie chce sobie zapewnić. — Rzym. 8:29.

Bóg powołuje wysokiem powołaniem i od chwili, gdy ktoś przyjmuje to powołanie i czyni wymagane poświęcenie samego siebie Bogu, Bóg daje takiemu zadatek Swego dziedzictwa, czyli ducha przysposobienia, ducha synostwa. Jednakowoż każdy taki musi być jeszcze doświadczony — aby dowieść głębokości swego poświęcenia i szczerości swej miłości. Jeżeli kto miłuje Boga z

całego serca, to będzie się starał czynić tylko to, co jest Jemu przyjemne i w powyższym Piśmie apostoł wykazuje, że wszystkie Boskie wymagania są zgodne z duchem miłości; że "miłość jest wypełnieniem zakonu" i że musimy osiągnąć ten stan doskonałej miłości w naszych sercach, jeżeli chcemy dopełnić naszego biegu z radością i ucznić nasze wezwanie i wybranie pewnym, czyli zapewnić sobie dziedzictwo w duchowym ciele Chrystusowym i w królewskiej chwale, czego obecne spłodzenie z ducha jest tylko zadatkiem, czyli przedsmakiem.

WIARA WYBRANYCH BOŻYCH

"Paweł, sługa Boży i Apostoł Jezusa według wybranych Bożych." (Tyt. 1:1.) Tu apostoł nie tylko dowodzi, że jest pewna klasa wybranych, ale wykazuje ponadto, że klasa ta ma pewną szczególniejszą wiarę, jakiej inni nie mają, ani jej nie znają; albowiem ona bywa "duchownie rozsądzana." — 1 Kor. 2:14.

BÓB POMŚCI SIĘ WYBRANYCH SWOICH

"A Bóg iżali się nie pomści krzywdy wybranych Swoich, wołających do Niego we dnie i w nocy?" (Łuk. 18:7.) Tu sam Pan Jezus świadczy o klasie wybranych. Powiedział podobieństwo, czyli przypowieść o niesprawiedliwym sędziu, który chociaż nie dbał o sprawiedliwość dla biednej wdowy, to jednak był tak troskliwym o własną wygodę, że postanowił wymierzyć jej sprawiedliwość, aby tylko więcej nie przychodziła i nie naprzykrzała się jemu. Pytaniem Pana było, że jeżeli ów niesprawiedliwy sędzia umiał wymierzyć sprawiedliwość z tak samolubnej pobudki, to czyż mniej spodziewać się mamy od wszechmądrych, miłościwego i sprawiedliwego Ojca Niebieskiego? Zaprawdę Bóg pomści się krzywdy Swoich wybranych, chociaż dozwalał na ich znieważanie, obelgi i prześladowania przez blisko dziewiętnaście stuleci. Przyjdzie czas że On wymierzy im sprawiedliwość, gdy ich wywyższy; a ci, co szkodzili im rozmyślnie i złośliwie, zostaną na pewno ukarani — w czasie odpłaty czyli w Tysiącleciu, kiedy to każdy zły uczynek otrzyma zasłużoną karę, a każdy dobry uczynek sprawiedliwą nagrodę.

ZGROMADZENIE WYBRANYCH

"Pośle anioły Swoje z trąbą głosu wielkiego i zgromadzą wybrane Jego od czterech wiatrów i od krajów niebios aż do krajów ich." (Mat. 24:31.) Tu nasz Pan nie tylko że świadczy o klasie wybranych, ale zapewnia, że On Sam klasę tę zgromadzi w słusznym czasie, to jest przy zakończeniu się tego wieku, gdy nadejdzie czas ustanowienia Jego królestwa, w którym ci wybrani Boży jako zwycięzcy, staną się współdziedzicami i współuczestni-

kami z Chrystusem, tak jak w obecnym życiu byli współuczestnikami w Jego uciarpiciach. — Rzym. 8:17. 2 Tym. 2:12. Mat. 13:43.

"DLA WYBRANYCH"

"Dla wybranych będą skrócone one dni." (Mat. 24:22.) Pan nasz mówi tu o wielkim ucisku, jakim zakończyć się ma ten wiek, czyli o dniu pomsty i odpłaty. Zapewnia, że ucisk, jaki wtedy przyjdzie (a teraz już jest nad światem), a raczej spowodowany będzie na świat jego własnym niesprawiedliwym postępowaniem, gdyby nie był powstrzymany nadchodzącym królestwem niebieskim i mocą z wysokości, to dokonałby zupełnego zniszczenia ludzkiego rodzaju. Lecz dla wybranych dni te zostaną skrócone, czyli okres tego ucisku nie będzie tak długi, jak byłby gdyby nie ta klasa wybranych. Jak na początku przemówi do nich (do ludzkości) "w popędliwości Swojej, a w gniewie Swoim przestraszy ich," tak nieco później powstrzyma szalejącą burzę i nie dozwoli na ich zupełne zniszczenie. Jego królestwo uciszy ten ucisk; "albowiem On ogłosi pokój poganom" (narodom), mówiąc: "Uspokójcie się a wieście, że Ja Bóg; będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi." — Ps. 46:11.

WYBRANI NIE MOGĄ BYĆ OSKARŻENI

"Któż będzie skarżył na wybrane Boże?" (Rzym. 8:33.) Apostoł wykazuje tu, że ci powołani i wybrani, starający się biec w wystawionym zawodzie i czynić swoje wezwanie i wybranie pewnym, chociaż mają różne cielesne słabości, w przewycięzaniu których oni, jako nowe stworzenia, nie zawsze mają powodzenie, to jednak Bóg patrzy na ich serca i sądzi ich nie według ciała, ale według ich ducha, według ich woli i intencji. Aby tacy ostatecznie nie ulegli zniechęceniu, z powodu ich mimowolnych słabości, apostoł zapewnia w tym tekście, że przed oną wielką stolicą sądową w niebiesiech nie będzie nikogo takiego, co by ich potępił — ponieważ Bóg sędzią, który raz potępił nas w Adamie, Sam usprawiedliwił nas w Chrystusie — za grzech Adamowy i wynikłe z tego słabości całego ludzkiego rodzaju, przyjął ofiarę Chrystusową.

Następnie apostoł wykazuje, że szatan, nasz główny przeciwnik, nie będzie miał posłuchu przed ową stolicą sądową, i że nikt nie pokaże się tam ze skargą przeciwko nam; albowiem nasz Pan i Mistrz, który odkupił nas Swoją drogą krwią, będzie naszym Orędownikiem. Któż tedy może skarżyć na wybranych Bożych? — na tych, których Bóg usprawiedliwił, powołał i przyjął, i którzy, według Boskiego zarządzenia, uczynią swoje wezwanie i wybranie pewnym? Kto taki mógłby się znaleźć, któryby odważył się wyszukiwać wa-

w przyjętych przez Boga, na Jego własnych warunkach? Zapewne że nikt! Prawdziwie, że wybrani będą "więcej niż zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił Swoją własną krwią!"

WYBRANI PRZEJRZENI

"Wybrany według przejrzenia Boga Ojca, przez poświęcenie ducha ku posłuszeństwu i pokropieniu krwi Jezusa Chrystusa." (1 Piotr 1:2.) Apostoł wyszczególnia tu warunki naszego wybrania; żaden nie może trwać w tym gronie wybranych, ani może uczynić swego powołania i wybrania pewnym, bez znajdowania się pod krwią pokropienia, czyli bez usprawiedliwienia z wiary w wielką ofiarę Chrystusową; ani też nie może być wybranym bez poświęcenia się Bogu — bez poświęcenia, które prowadzi do posłuszeństwa Bogu, do zupełnego poddania swej woli pod wolę Ojca, który jest w niebiesiech.

Takimi muszą być charakterystyki tych, co chcą być wybrani i klasa taka była przejrzana i zamierzona przez Boga. Nie była to rzecz nowa, ale dalsze rozwijanie się pierwotnego zamysłu Bożego, w którym także Pan nasz Jezus uczestniczy. Ten sam apostoł dowodzi (1 Piotr 2:4-6), że i Pan Jezus był wybranym Bożym, a ci, co są wybierani z ludzi na "członków ciała Chrystusowego," wybrani są w Nim — wybrani są nie tylko jako poszczególne jednostki, ale jako członkowie Jego ciała i jako tacy muszą być w swoich charakterach przypodobani Jemu. Apostoł tak to określa: "Do którego przystępując, do kamienia żywego, acz od ludzi odrzuconego, ale od Boga wybranego i kosztownego, i wy jako żywe kamienie budujecie się w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych (słowo duchowych nie znajduje się w najstarszych manuskryptach. Ofiarami są ciała, a nie nowe stworzenie) ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa.."

"Przeto mówi Pismo: Oto kładę na Syjonie kamień narożny węgielny, wybrany, kosztowny; a kto weń uwierzy, nie będzie zawstydzony." (1 Piotr 2:6.) W taki to sposób Kościół Chrystusowy, wybrane małe stadko, bywa teraz kształtowane i przygotowywane do stanowiska w Świątyni Bożej której nasz Odkupiciel jest głównym kamieniem węgielnym, czyli fundamentem.

"I którzy są z nim, powołani, wybrani i wierni." (Obj. 17:14.) Tu Pan nasz Jezus mówi symbolicznym językiem Janowi, a przez niego i nam, o chwalebnym uwielbieniu wybranych w królestwie, kiedy to znajdą się z Nim w Jego chwale i sądzić będą świat — udzielając każdemu członkowi rodu Adamowego sposobności powrotu do zupełnej harmonii z Bogiem, przez zasługę i pomoc Tego, który odkupił ludzki rodzaj.

BÓG MA UPODOBANIE W SWOICH WYBRANYCH

"Oto sługa Mój, spolegać będę na Nim, wybrany Mój, którego sobie upodobała dusza Moja. Dam Mu ducha Swego, On sąd narodom wyda." "Bo wywiode z Jakuba nasienie, a z Judy dzierzawcę gór Moich; i posiedzą ją wybrani Moi." "Nie będą budować tak, aby tam inszy mieszkał; nie będą szczepić, aby inny jadł; bo dni ludu Mojego będą jako dni drzewa, a wybrani Moi przydłużą dni ich." — Izaj. 42:1; 65:9, 22, w poprawnym tłumaczeniu.

Tu Pan nasz Jezus jako Głowa, wraz z członkami Swego ciała, czyli z Kościołem, określani są razem jako wybrani Boży, w których On ma upodobanie. Ojciec w Swoim Synu, który zstąpił na ziemię, nie aby czynić wolę Swoją, ale wolę Tego, który Go posłał. Syn przez Swoje posłuszeństwo zdobył wszystkie rzeczy obiecane przymierzem zakonem, oraz odkupił Adama i jego rodzaj. Ojciec ma również upodobanie w członkach ciała Chrystusowego, którzy chociaż z urodzenia byli "dziećmi gniewu, jako i drudzy," zostali jednak przyjęci do Boskiej rodziny w Chrystusie, zostali usprawiedliwieni i poświęceni przez Jego Słowo i Ducha, i którzy, gdy pozostaną w Chrystusie, wiernymi aż do śmierci, zostaną przygotowani do Jego królestwa.

To orzeczenie prorocze widocznie stosuje się do przyszłego dzieła Pomazańców Pańskich (Głowy i ciała), czyli do błogosławieństw restytucji które przez nich spływać będą na ludzkość w Tysiącleciu; i jest to w zupełności zgodnym z wszystkimi orzeczeniami Nowego Testamentu, co do dzieła wybranych.

STARAJ SIĘ O ZAPEWNIENIE SWEGO WYBRANIA

"Bracia, starajcie się, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili." Tekst powyższy, który użyliśmy za główny tekst do niniejszego artykułu, jest najdosadniejszym ze wszystkich tekstów stosujących się do wybrańców Bożych; i określa wyraźnie, na jakich warunkach wybrania tego dostąpić mogą ci, co zostali przez Boga powołani, czyli nominowani do chwalebnego urzędu królewskiego kapłaństwa. Apostoł wymienił różne owoce Ducha Pańskiego, które rozwinąć muszą w swoich charakterach ci, co do tej królewskiej i kapłańskiej klasy chcą być zaliczeni. Wykazał, że w sprawie tej jest pewnego rodzaju dodawanie; mamy rozwijać w sobie jeden przymiot i do tego dodać drugi, potem trzeci i tak dalej. Mamy rozwijać w sobie te wszystkie przymioty, które mają się w nas wzmacniać, zaokrąglać i pogłębiać, czyniąc nas nowymi stworzeniami w Chrystusie. Apo-

stoł również zaznaczył, że ci, co nie doświadczają tego wzrostu w łasce i w znajomości, są niedostateczni i nie mogą się spodziewać, aby ich powołanie i wybranie było pewne.

Rozumiejac, że niektórzy mogliby kwestionować możliwość osiągnięcia tak wielkiej nagrody, Duch święty przez apostoła daje wezwanym i wybranym specjalną zachętę, takimi słowami: "Albowiem to czyniac, nigdy się nie potkniecie." Wybranym mogą przytrafić się pewne potknięcia, lecz one nie są ze słabości ducha, czyli serca nowego stworzenia, ale z powodu licznych pokus ciała, onego glinianego naczynia, w którym tymczasowo przebywa to z ducha spłodzone nowe stworzenie.

Apostoł następnie daje dalsze zapewnienie, mówiac: "Tak bowiem hojnie dane wam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa." Wybrani przyjęci będą przez Boga nie z wyrzutami i gromieniem za ich mimowolne słabości cielesne, przeciwnie, wszystkie takie słabości ciała będą przeoczone i są-

dzeni będą tylko według ich serdecznych intencji i ich wyrobiony charakter będzie doświadczony i uznany; i na tym zależeć będzie ich osiągnięcie tych chwalebnych rzeczy — chwały, czci i nieśmiertelności oraz działu w królestwie i dziele błogosławienia świata.

NADZIEJA WYBRANYCH OCZYSZCZA

"Ktokolwiek ma tę nadzieję (wybrania) w Nim (w Chrystusie), oczyszcza się, jako i On czysty jest." (1 Jan 3:3.) A jak ma się sprawa z tymi, co nadziei tej nie mają i są zupełnie nieświadomi tego wybrania — chociaż są chrześcijanami, w tym znaczeniu, że wierzą w Jezusa Chrystusa jako ich Odkupiciela? Zapewne znajdują się oni w stanie bardzo niekorzystnym, brak im właściwego zrozumienia onych nader wielkich i kosztownych obietnic, które są przewodem mocy Bożej, jaka w wybranych dokonuje chcenia i skutecznego wykonania Boskich upodobań.

W. T. 1905 — 3585.

UCZNIOWIE CHRYSTUSOWI

"Tedy mówił Jezus do tych Żydów, co mu uwierzyli: Jeżeli wy zostaniecie w słowie mojem, prawdziwie uczniami moimi będziecie; i poznacie prawdę, a pr awda was wyswobodzi." — Jan 8:31, 32.

NAUKA naszego Pana zawsze wywierała dwa przeciwne sobie wrażenia wśród mieszanych rzesz, które Go słuchały. Jednych pociągała, a drugich odpychała. Ci, którzy byli napełnieni pychą i zarozumiałością, którzy przekładali ciemność nad światłość, ponieważ uczynki ich były złymi, czując, że gdyby przyjęli światło, musieliby z konieczności zastosować swe życie do tegoż światła, wszyscy tacy sprzeciwiali się nauce Chrystusowej. Gdyby więc Jezus podjął Swoją pracę misyjną według metod dzisiejszych, polegając na poparcie i dobrej woli od ludzi, to niezawodnie poparcie to byłoby bardzo nieznaczne i niepewne. W niektórych okolicznościach rzesze przyjmowały Jego poselstwo, lecz później opuszczały Go i nie chodziły więcej za Nim, podczas gdy Chrystus w dalszym ciągu nauczał prawdy Bożej. (Łuk. 4:14, 15, 22, 28, 29.) Nieraz rzesze dziwowały się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust Jego, lecz po pewnym czasie znowu opuszczały Go, podczas gdy tylko mała garstka z Nim pozostawała. (Jan 6:60, 66-69.) Gdyby dzisiejsi kaznodzieje Ewangelii naśladowali przykład Mistrza w głoszeniu prawd Bożych, co za przerażenie powstałoby w różnych kościołach. Jak szybko staliby się niepopularnymi i oskarżeni o rozbicie kościoła! Nie zniosłoby tego wielkie rzesze tłoczące się do wnętrza modnych świątyń, poświęconych rzekomo na służbę Bogu i na głoszenie nauk Chrystusa. Ludzie tam idą, aby byli zabawiani przyjemnymi i wymownymi wykładami, przez utytułowanych kaznodziej, którzy,

niezawodnie znając ich pojęcia i upodobania, gloszą tak, aby się im przypodobać. Ludzie są gotowi zapłacić za to co chcą, lecz nie chcą oni prawdy.

Ci, którzy szli za Panem przez krótki czas tylko, a następnie Go opuścili, nie byli oczywiście uważani za uczniów Jego; ani też nie starali się za takich uchodzić. Uczeń jest to student uczący się; przeto gdy ktokolwiek przestaje być studentem, czyli naśladowcą Chrystusa, Onego Wielkiego Nauczyciela, przestaje też być Jego uczniem. Było to jawnym, gdy Pan był na ziemi, gdy imię Jego było wzgardzone od ludzi, lecz później, gdy Pana już nie było na ziemi, Jego nauki, bez żadnych skrupułów, zostały połączone z filozofjami ludzkimi do tego stopnia, że nie były już więcej pogardzane, lecz w rzeczywistości stały się czczone i wtedy ludzie poczęli rościć sobie pretensje, iż są uczniami Jego — długo po zupełnym odrzuceniu Jego nauk.

Wyrażenie Pana "prawdziwie uczniami moimi będziecie", zawiera w sobie wyróżnienie prawdziwych uczniów od tych, którzy byli nimi tylko z imienia. Jeżeli więc pragniemy być Jego prawdziwymi, szczerymi uczniami, to zauważmy dobrze wyrażony warunek: "Jeżeli wy zostaniecie w słowie mojem, **wtenczas** prawdziwie uczniami moimi będziecie." Obłudna nominalnego uczniostwa jest obrzydliwością przed Panem.

Jest to w istocie błogosławioną rzeczą, po wziąć pierwszy krok życia chrześcijańskiego — mianowicie wiarę w Chrystusa i przyjęcie Go jako swego Odkupiciela i Pana; ale nagroda za taki krok

polega jedynie na nieustannym trwaniu w Słowie Jego, w postawie prawdziwego ucznia. Nie jest to zbyt trudnym, jednakowoż usposobienie ludzkiej pychy jest takie, że woli odchodzić od prostoty prawdy Bożej, szukając nowych teorii i filozofii własnych lub też wgłębiać się w teorie innych, którzy pragną być uważani za mądrych i wielkich w oszacowaniu światowym.

Nagroda za trwanie w uczniostwie jest, "Poznanie prawdę" — nie iż będziecie się "zawsze uczyć — a do znajomości prawdy nigdy nie przyjdziecie." (2 Tym. 3:7.) Tu właśnie wielu czyni pomyłkę: zamiast trwać w Słowie Bożym, wnika ją w różne filozofie ludzkie, które ignorują lub przekraczają Słowo Boże, wysuwając przeciwne teorie. Szukający prawdy wśród teorii ludzkich nie mając zapewnienia, że ją kiedykolwiek znajdą; więc też nie znajdują jej. Boskiej prawdy nie można znaleźć gdzieindziej, jak tylko w przewodach wyznaczonych przez Boga, a przewody te są: Pan, Apostołowie i Prorocy. Trwać nieustannie w Słowie Bożym, znaczy trwać w naukach wyznaczonych w ich natchnionych pismach, badać i rozważać je, bezwarunkowo wierzyć im i zastosowywać nasze charaktery do tych nauk.

Myśl ta nie sprzeciwia się temu, iż mamy też przyjmować pomocników, których Pan od czasu do czasu wzbudza pomiędzy braćmi w ciele Chrystusowym, jak to jest zaznaczone przez apostoła Pawła. (Efez. 4:11-15. 1 Kor. 12:13, 14.) Pan zawsze wzbudzał i do końca będzie wzbudzał takich pomocników dla budowania ciała Chrystusowego; lecz obowiązkiem każdego członka jest, aby ich nauki ostrożnie doświadczał nieomylnym Słowem Bożym.

Jeśli w ten sposób będziemy nadal trwali w Słowie Bożym, jako gorliwi i szczerzy uczniowie, to prawdziwie "poznamy prawdę," będziemy "ugruntowani w obecnej prawdzie"; będziemy stać "silnie w wierze" i "będziemy zawsze gotowi ku daniu odpowiedzi o tej nadziei, która jest w nas;" będziemy "bojowali o wiarę raz świętym podaną," "bojowali on dobry bój wiary," "wyznawając dobre wyznanie przed wieloma świadkami" i "cierpiąc zło, jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa" aż do końca naszej pielgrzymki. Nie osiągniemy znajomości prawdy jednym krokiem, lecz stopniowo, krok za krokiem będziemy prowadzeni do prawdy. Każdy krok będzie wyraźnym i znaczącym postępek w kierunku coraz większych zdobyczy tak w znajomości, jak i w błogosławionych owocach, czyli przymiotach charakteru.

Prawda, w ten sposób zdobywana, stopień po stopniu, staje się uświęcającą mocą, która wytwarza w życiu naszym błogosławione owoce sprawiedliwości, pokoju, radości w Duchu świętym, a także miłość, pokorę wiarę, cierpliwość i wiele in-

nych cnót, które stopniowo rozwijają i przyspieszają chwalebną dojrzałość charakteru.

Ponadto, prawdziwy uczeń nie tylko że pozna prawdę, która go uświęci, ale, jak to Pan oświadczył: "Prawda was wyswobodzi." Ci, którzy przyjęli prawdę, przekonali się z własnego doświadczenia o jej wyswabdzającej mocy. Skoro tylko pewna miara prawdy jest przyjętą do dobrego i szczerego serca, zaraz kruszy okowy grzechu, ciemnoty, przesądów i obawy. Wnika swoimi ożywczymi promieniami w najciemniejsze zakątki naszego serca i umysłu i ożywia w ten sposób nasze całe jestestwo. Grzech nie może znieść światła prawdy; a ci którzyby w dalszym ciągu trwali w grzechu, po otrzymaniu dosyć światła objawiającego im, jak złym jest grzech, niechybnie stracą światło, którego nie są godni.

Ciemnota i przesady muszą pierzchnąć przed światłem prawdy. Jak błogim jest zrozumienie tego oswobodzenia! Miliony ludzi znajduje się dotąd w dokuczliwym jarzmie ciemnoty. Pod jego złudzeniem obawiają się i uwielbiają niektórych z najpodlejszych narzędzi Szatana, ku własnej opresji i degradacji; jedynie dlatego, że ci roszczą sobie pretensje iż zostali postanowieni od Boga. Co więcej, wszczepili bojaźń, przedstawiając Boga jako mściwego tyrana, który większość Swych stworzeń posyła na wieczne męki. Dziękujmy Bogu, że przez poznanie prawdy uniknęliśmy tej strasznej zmory i uwolnieni zostaliśmy z tej niewoli szatańskiej.

Zostaliśmy uwolnieni również od bojaźni, jaka przychodzi na cały świat, podczas gdy wielkie świeckie i kościelne systemy, które tak długo rządziły światem, obecnie doświadczają wstrząśnienia. Wszyscy ludzie myślący drżą w przestachu przed możliwym wybuchem anarchii i teroru. Trwoga ta będzie wzmacniać się w miarę, jak zbliżamy się do strasznego kryzysu, który tak szybko przychodzi, a niebezpieczeństwo staje się coraz widoczniejsze. Wśród tego wszystkiego, co nas otacza, mając ufność w nieomylność Słowa Bożego względem owego konfliktu, jaki świat będzie musiał przejść w następnych kilku latach, prawdziwi uczniowie Chrystusa trwający w Jego Słowie, nie obawiają się. Owszem, radują się, wiedząc, że cel Boży w dopuszczeniu tej zawieruchy jest, aby oczyścić moralną atmosferę świata; i że po tej gwałtownej burzy nastąpi trwały pokój. Wycwiczeni w prawdzie, uznawają konieczność tej sytuacji, mając jednocześnie zaufanie w Opatrzność Boską, która sprawi, że nawet gniew ludzki będzie chwalił Boga.

Błogosławiona obietnica! — "Jeżeli wy zostaniecie w Słowie Mojem, prawdziwie uczniami Moimi będziecie; i poznanie prawdę, a prawda was

Dokończenie na str. 15

NASZA ROZUMNA SŁUŻBA

“Czegoż Pan chce po tobie; tylko abyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim.” — Mich. 6:8.

KTÓŻBY się nie zgodził na powyższe wymagania? Kto mógłby powiedzieć, że stawiając takie zasady dla swych stworzeń, Wszechmocny wymaga za wiele? Z drugiej strony, jakbyśmy mogli wyobrazić sobie sprawiedliwego i miłowego Ojca Niebieskiego, wymagającego mniej niż tu mamy wyłuszczone? Boskie prawo choć jest opisane w różny sposób, to jednak zawsze obejmuje w sobie te same zasady. Określenie tegoż prawa, jakie było dane żydom na górze Synai w formie Dekalogu (dziesięć przykazań) zgadza się w zupełności z powyższym określeniem; taksamo zgadza się z tym objaśnienie tego prawa przez wielkiego Nauczyciela, które brzmi: “Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie.” — Łuk. 10:27.

Wielu z nas przyzna, wraz z apostołem Pawłem że zakon Boży jest święty, sprawiedliwy i dobry, i spostrzega ze zdziwieniem, że nawet do tego, co umysłem naszym uznajemy, stosować się w zupełności nie możemy. Przez trzy tysiące pięć set lat żydzi starali się wypełnić Zakon, za wypełnienie którego mieli obiecany żywot wieczny, lecz tej obiecanej nagrody nikt nie zdołał osiągnąć. Gdy żydzi jako naród uznają swoją niezdolność zachowania Zakonu, wtenczas, a nie prędzej, będą oni gotowi przyjąć z ręki Bożej on wolny dar, zapewniony tak im jak i wszystkim innym przez Odkupiciela, to jest przebaczenie za gwałcenie Boskiego Prawa Zakonu. Wtedy, pod Nowym Przymierzem (Jerem. 31:31. Żyd. 8:8-13), będą oni wspierani przez Mesjasza, w ich podnoszeniu się do doskonałości umysłu, ciała i “nowego serca,” które osiągnąwszy będą mogli zachować w każdym szczególe on Zakon Boży, którego sprawiedliwość i prawdziwość całym sercem uznajemy, lecz którego zachować doskonale nie możemy, z powodu odziedziczonej niedoskonałości.

To błogosławieństwo, które cielesny Izrael ma wkrótce pod Nowym Przymierzem i panowaniem Mesjasza dostąpić, rozprzestrzeni się przez nich, jako przez one cielesne nasienie Abrahama, na wszystkie narody, rodzaje i języki, zgodnie z Boską obietnicą daną Abrahamowi.

Inna, aczkolwiek nieco podobna do powyższej, łaska jest teraz, przed rozpoczęciem się tamtej, udzielona pewnej nielicznej klasie wybranych tak z pomiędzy żydów jak i pogan, których Pismo święte nazywa “Kościołem Pierworodnych,” których imiona zapisane są w Niebie. Ci już teraz

zrozumiewają swoją niezdolność zachowania Boskiego Zakonu i wiarą chwytają się zasług Odkupiciela i przez Niego poświęcają się Bogu. W Odkupicielu Ojciec Niebieski ich przyjmuje, ich sprawiedliwe intencje serc są uznawane, a ich ciała wraz z ich niedoskonałościami są poczytane za umarłe i przykryte zasługą Odkupiciela. Według Pisma świętego, tacy liczą się członkami onego Wielkiego Proroka, Kapłana, Króla i Pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi. Myśl naszego tekstu będzie uskutecznioną, gdy wszyscy wierni z klasy “Małuczkiego Stadka” zostaną uczynieni współdziedzicami z Nim, jako “Oblubienica i małżonka Barankowa.”

ANALIZACJA NASZEGO PRZEDMIOTU

Możemy przedstawić prawdziwość tego, co powyżej było powiedziane: Co znaczy czynić sąd? (sprawiedliwość.) To znaczy znacznie więcej aniżeli jest nie obdzieranie naszego bliźniego przy kupnie towaru itp. Znaczy wiele więcej aniżeli nie oszukiwanie go przy dokonywaniu jakichkolwiek transakcyj. Czynić sąd znaczy przestrzegać sprawiedliwość między sługą a panem, między panią a służącą, między kupującym a sprzedającym — znaczy, czynić drugim to, co byśmy chcieli aby drudzy nam czynili — znaczy, przestrzegać ściśle Złotą Regułę przedstawioną przez Pana Jezusa.

Stosując tę zasadę sprawiedliwości do naszych słów, znaczyłoby, że nie mamy źle mówić o naszym przyjacielu ani o wrogu; że nie mamy opowiadać niepotrzebnie o kimś wszystkiego, co o nim wiemy, jeżeliby to opowiadanie miało jemu szkodzić, zniesławić, lub dyskredytować go w oczach drugich. Znaczy, iż mamy miłować bliźniego i cenić jego dobro tak, jak cenimy nasze własne, mamy bronić i ochraniać jego dobra, tak gorliwie jak ochraniałyśmy swoje własne.

Aby sprawiedliwość mogła się w taki sposób ujawniać w naszych słowach i czynach, ona musi obficie zamieszkiwać w naszych sercach — w naszych myślach. “Co człowiek myśli w sercu swoim, takim też i jest.” Jeżeli czyjeś myśli są nie-dobre, nieszczerze, niesprawiedliwe, takiemu będzie niemożliwym uniknąć niedobrych, niesprawiedliwych i niegrzecznych słów lub czynów. “Gdyż z obfitości serca usta mówią.” (Mat. 12:34). Z tego więc wynika, że czynienie sądu oznacza zupełną sprawiedliwość w myśli i uczynku. Do tego żaden z nas nie jest sposobny. Najbliższym punktem, do którego możemy w tym względzie się zbliżyć, to doskonałe, czyli sprawiedliwe intencje serca, jakie

posiadać muszą wszyscy, którzy się stali naśladowcami Jezusa Chrystusa. Intencje i dobre wysiłki takich są przez Boga uznane za doskonałe. Zaś, ile to świata dotyczy, to potrzeba będzie wiele lat, w których ludzkość będzie wspierana i podnoszona ze słabości i niedoskonałości cielesnych, zanim ich myśli, słowa i czyny będą zupełnie sprawiedliwe i zgodnie ze Złotą Regułą. Osiągnięcie tego stanu będzie oznaczać pozbycie się wszelkich niedoskonałości cielesnych i powrócenie na drogę pełnej restytucji, do obrazu i podobieństwa Bożego, postradanego przez ojca Adama.

MIŁOWAĆ MIŁOSIĘRZDZIE

Wszyscy uznają miłosierdzie jako przymiot bardzo dobry i wielce pożądaný. Wszyscy odczuwają potrzebę miłosierdzia Bożego nad sobą. Wszyscy też powinni wiedzieć, że według Boskiej reguły tylko ci, co okazują miłosierdzie drugim, mogą się spodziewać Boskiego miłosierdzia dla siebie. Wiele jednak, chociaż zasadę tę uznają i starają się czynić miłosierdzie, to jednak tegoż miłosierdzia nie miłują. Oni lubują się raczej w zemście, a do miłosierdzia są tylko zniewaleni bądź prawami krajowymi, bądź publicznym sentymentem, bądź też słowem Bożym. Ujawniło się to wiele razy w dość często powtarzanych sądach doraźnych ("linczach") gdzie motłoch zbiera się w celu wykonania samosądu i wymuszenia kary, ciesząc się ze sposobności, iż mogą odsunąć na bok miłosierdzie, a wymierzyć sprawiedliwość według swego pojęcia. W takim motłochu znajduje się może niejeden, który na sumieniu swym ma gorsze zbrodnie aniżeli tę, za którą samosądu dokonują. Czyż nie jest to ironią?

POKORNE CHODZENIE Z BOGIEM

Z powodu jakiejś dziwnej przewrotności upadłej ludzkiej natury, ci, co są najbardziej zdolni i chętni do zastosowywania się do tych dwóch pierwszych wymagań, są jednocześnie najbardziej skłon-

ni do przekraczania wymagania trzeciego. Innymi słowy, ludzie sprawiedliwi i miłosierni są skłonni do pychy, do rozumienia o sobie, że są czymś wyższym i lepszym od innych; co jest wielką przeszkodą do postępowania pokornie z Bogiem. Najbardziej pokornymi względem Boga są często tacy, którzy mieli wielkie grzechy i słabości, które przyczyniły się w znacznym stopniu do ich upokorzenia. Dlatego wielkiemu apostołowi św. Pawłowi pozostawioną była pewna miara słabości wzroku, jako pamiątka tych czasów, kiedy on prześladował Chrystusa — prześladował "Kościół, który jest ciałem Jego" — na pamiątkę tej chwili, kiedy to łaska Boża oświeciła go w drodze do Damaszku, po którym wydarzeniu pozostałby beznadziejnie ślepy, gdyby moc Boża go od tego nie ochroniła.

Apostoł odnosząc się do tej słabości oczu, nazywa ją bodźcem ciała, posłańcem szatana mającym pozwolenie, aby go policzkował. Pan odmówił zdjęcia z niego tej słabości, niewątpliwie dlatego, że takowa miała trzymać apostoła w pokorze, koniecznej do odpowiedniego podjęcia wielkiego dzieła, jakie Bóg zamierzał na niego włożyć. Gdyby nie ona słabość, to wielkie dzieło mogłoby go nadąć pychą, co byłoby jego własną zgubą. Boskie poselstwo było: "Dostyć masz na łasce mojej; albowiem moc moja wykonywa się w słabości." Oceniając ważność tego, apostoł wykrzyknął: "Raczej się tedy więcej chlubić będę z krewkości moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa." — Kor. 12:9.

Podobnie wszyscy z ludu Bożego, rozumiejąc swoją nieudolność do ścisłego postępowania według Boskich wymagań, mogą radować się z tego zarządzenia, jakie Bóg dla ich dobra uczynił — mogą się radować, że łaska Boża jest dla nich wystarczającą, jeżeli tylko wyznają swoją słabość i odpokutują, a także jeżeli oceniają miłosierdzie Boże i będą go szukać i sobie przyswajać.

W. T. 1911—154.

WIERNOŚĆ BOGU KONIECZNA DO ŻYWOTA WIECZNEGO

PIERWOTNY stan aniołów, którzy upadli, był stan, czyli poziom anielski. Zamiarem Stwórcy nie było, aby oni byli ludźmi, lecz aniołami. Moc materializowania się, była im dana w celu dokonania pomiędzy ludźmi pewnej właściwej pracy, która przez ich materializowanie mogła być łatwiej wykonana. A zatym, oni byli uprzywilejowani do ukazywania się jako ludzie, a dokonawszy celu, na który materializowali się, mieli zniknąć. Lecz aniołom tym spodobały się ówczesne warunki na świecie i woleli żyć na ziemi jako ludzie, a nie jako aniołowie. Jednakowoż nie wyzbyli się oni swej mocy jako istoty duchowe, ale nadal ją zatrzymali;

tylko materializując się i żyjąc jako ludzie, oni zignorowali swój pierwotny stan. Ukarani zostali za to, że pogwałcili swoją naturę, a nie za to, że użyli danej im od Boga władzy materializowania się. Oni nadużyli władzy, która była im dana do właściwego użytku.

Wiemy, że pierwszym przestępstwem szatana było, zwiedzenie naszych pierwszych rodziców; lecz nie wiemy, czy on był również przyczyną nieposłuszeństwa dla drugich aniołów. Możliwie, że był i dlatego on został podany ciemnościom. Gdyby nie to, to on miałby możliwość materializowania się przez cały przeciąg sześciu tysięcy lat. Nie-

którzy ludzie twierdzą, że widzieli zmaterializowanych duchów, jako i Marcin Luter twierdził, że widział szatana. W pierwotnych posiadłościach Lutra zwiedzający mogą widzieć znaki atramentu na drzwiach, gdzie to Luter rzekomo miał rzucić kałamarnicę w głowę szatana. Nie wiemy jednak w rzeczywistości, czy to było zmaterializowanie się, czy też szatan okazał mu się w ludzkiej postaci. Nie będąc tedy dobrze poinformowani w tej sprawie, najlepiej będzie, nie wydawać akuratnego orzeczenia, lecz w prostocie powiedzieć, że nie wiemy. Pismo święte twierdzi, że upadli aniołowie są związani łańcuchami ciemności aż do dnia wielkiego. To zdaje się wskazywać, że szatan nie będzie miał udziału w sądzie onego wielkiego dnia, lecz niema koniecznego potwierdzenia o tym. W rzeczywistości nie mamy w tym względzie żadnej dokładnej informacji.

Gdy szatan zauważył Adama i Ewę, że znajdują się pod Bożą łaską w ogrodzie Eden i że staną się rodzicami jeszcze nie narodzonej rasy, przyszła na niego pokusa, że gdyby mógł pozyskać ich na swą stronę, to stałby się panującym władcą. Czemu pokusa taka zrodziła się w nim? Powinien on wiedzieć, że tego rodzaju myśl była sprzeniewierzeniem się Stworzycielowi. Dlaczego on ją podjął? Czy ona przyszła do jego umysłu w tak silnym nastroju, że nie mógł jej odeprzeć? Nie. Pismo święte mówi, że wszystkie dzieła Boże są doskonałe. On uczynił tak człowieka jak i aniołów doskonałymi. Szatana upadek był z jego własnego umysłu. Wiedząc, że tego rodzaju myśl była nieprawda, niesprawiedliwa, on może nie miał intencji, źle czynić. Nikt nie zamyśla czynić źle, a jedynie chce widzieć jak dana sprawa wyjdzie. Podobnie i szatan rozmyślał, czy zamiar taki byłby możliwy do wykonania i jaką miałby w tym przyjemność; i tak dozwolił swej myśli iść naprzód. Rzeczy, jakich dopuszczał się później, on nigdy nie czyniłby zaraz na początku.

O ile wiemy, takim jest działanie każdego umysłu. Fakt, że gdzieś rozwija się grzech, nie dowodzi, że tam znajdował się jakiś bakcyl, czyli zarodek grzechu; lecz czynny umysł zawsze coś planuje. Boski umysł jest doskonały i czynny, i takie same są umysły aniołów. Również nam jako nowym stworzeniom możliwym jest pielęgnować w sobie pewne myśli, pewne ambicje i wyobrażenia, które w ostateczności mogłyby sprowadzić nas na manowce. Obowiązkiem każdego nowego stworzenia jest, aby odrzucić każdą myśl przeciwną Bogu, lub Jego prawom. Lojalność umysłu powinna być tak wielka, że cokolwiek jest przeciwne woli Bożej, powinno być uznane za zdradę. Jest to jedyny i najwłaściwszy stan dla nowego stworzenia. Cokolwiek spostrzegamy, iż nie jest lojalne Bogu, powinniśmy usilnie zwalczać. Jest

rzeczą wiadomą, że skoro tylko zła sprawa rozpocznie się, to szybko postępuje ku zrujnowaniu dobrego i wiernego Bogu umysłu.

Instrukcję tej zasady widzimy dość wyraźnie pomiędzy "Christian Scientystami." Mało kto z ludzi powie, że choroba jest zdrowiem i że czarne jest białym. Na początku choremu zdawałoby się śmiesznym, gdyby mu mówiono, iż on niema myśleć, że jest chory. Z początku wygląda to na niedorzeczność; lecz gdy ludzie praktykują to złudzenie przez pewien czas, to popadają w pewnego rodzaju samo-hypnozę i w ten sposób bywają zwiedzeni złym procesem rozumowania. U "Christian Scientystów" prawie wszystko jest niedostrzegalne i nierozsądne — wszystko oprócz pieniędzy i dobrych rzeczy doczesnych.

Niektórzy ludzie posuwają się do przesady; na przykład, mówią o chorobie: "To jest coś strasznego!" Powinniśmy uczyć się nie wyolbrzymiać spraw ani też ich nie umniejszać. U większości ludzi jest ta wada, że prawie we wszystkim o czym rozmawiają, dużo przesadzają. Nie tak ma być w prawdziwym Kościele Chrystusowym. Wierni powinni się starać, zawsze mówić prawdę. "Niechaj twoje tak, będzie tak."

Nie mamy sposobu sprawdzenia, aby który z tych aniołów, co zgrzeszyli przed potopem, kiedy pokutował i nawrócił się do Boga. Nie byłoby więc rozsądnym, spekulować o tym. Chociaż Bóg jest pełen miłosierdzia, to jednak zasadą w Jego rządach jest, że ktokolwiek grzeszy, otrzymuje sprawiedliwą karę. Nie znaczy to, że Bóg lubi patrzeć na cierpienie Swego stworzenia, ale znaczy, że jest to rozsądną zasadą w Boskim prawie, aby ten, co grzeszy, ponosił cierpienie. Nawet tam gdzie zboczenie grzeszne ma być odpuszczone, grzech musi otrzymać swoją karę. Rozumiemy, że zasada ta była zastosowana także do aniołów. Chociażby nawet z czasem mieli powrócić do łaski Bożej, to nie mogłoby się stać prędzej, aż dostąpiliby pewnego ćwiczenia, któreby im wykazało, że grzech jest nieprawością.

Nie jesteśmy też poinformowani co do tego, czy niektórzy z tych aniołów pokutowali od czasu wydania na nich wyroku i poddania ich "łańcuchom ciemności," lecz nie potrzebowałoby nas to dziwić, gdyby okazało się prawdą, że niektórzy z nich pokutowali. Nasz pogląd jest, że taka pokuta nie zmieniłaby wyroku na nich, lecz pozostawiliby w Boskiej niełasce dopokąd nie wypełni się czas na nich naznaczony, a dopiero potem byłiby doświadczeni i próbowani. Gdyby tak miało być, to jeszcze nie potrzebujemy mniemać, aby który z tych nawracających się aniołów chciał przekraczać Boskie przykazanie, co do materializowania się. Rozumiemy, że pomiędzy nimi są dobrzy i źli aniołowie; lecz którzykolwiek komunikują się

z rodzajem ludzkim, są złymi aniołami, zaś pozostający w harmonii z Bogiem powściągują się od komunikacji z rodzajem ludzkim. Prawdopodobnym jest, że podczas tych tysięcy lat, odkąd ich potępienie rozpoczęło się, ci upadli aniołowie rozdzielili się na dwie klasy: jedni sympatyzują z szatanem, gdy zaś drudzy zreformowali się. Jest też możliwym, że ci ostatni cierpieli od tych pierwszych;

ponosząc hańbę i opozycję od złych, lecz wolą raczej znosić cierpienia dla sprawiedliwości, aniżeli odwrócić się i oddawać złym za złe. Na tej podstawie możemy przypuszczać, że ci cierpieli całe tysiące lat, od czasu ich oświadczenia się za sprawiedliwością. Lecz to jest jedynie naszym przypuszczeniem i nie powinno się tego brać jako dogmat.

W. T. 1912—5019.

ODPOWIEDZI NA NADESŁANE ZAPYTANIA

Pytanie: — Czy jest właściwym, aby brat przewodniczący w badaniach, sam zajmował najwięcej czasu, czyli sam najczęściej odpowiadał na stawiane pytania, objaśniał itp.?

Odpowiedź: — Zebrania t. zw. bereańskie, czyli badanie Biblii, wprost lub przy pomocy podręczników, nie są kazaniem ani wykładami przez przewodniczącego, lecz to są wspólne badania, w których uczestniczyć, czyli zabierać głos, wypowiadać swe myśli itd., mają wszyscy uczestniczący, a nie tylko ten co przewodniczy. Przewodniczący ma głównie dopilnować porządku. Każdy przedmiot lub pytanie powinien dać do dyskusji współuczestniczącym. Po wysłuchaniu innych, sam może również wypowiedzieć kilka zdań, jakoby sumując wypowiedziane myśli, lecz nie powinien się przy tym rozwodzić, ani powtarzać tego, co już inni określili.

Pytanie: — Czy właściwym jest, aby podczas badania, w odpowiedzi na pytania, bracia lub siostry rozwodzili się, niekiedy do trzydziestu minut, odchodząc od badanego przedmiotu?

Odpowiedź: — Nie; taka wielomówność jest niewłaściwa na zebraniach badań Pisma świętego, bez względu, czy grzeszy nią przewodniczący czy którykolwiek z współuczestniczących braci lub sióstr. Aby zebrania badań były interesujące i budujące, wszyscy zabierający głos powinni wypowiadać się, na ile to możliwe, krótko i ściśle do tematu. Należy też unikać zbytecznego powtarzania; czyli gdy jeden poda trafną odpowiedź, lub stosowne określenie, to inni nie powinni powtarzać tych samych myśli, ale krótko powiedzieć, że zgadzają się z tym, co ten lub ów brat albo siostra mówili. Lepiej jest wypowiedzieć dziesięć słów treściwych, zrozumiałych i do punktu, a nie gadać przez 15, 20 lub 30 minut bez sensu, odchodząc od tematu lub powtarzając to samo co już inni mówili.

Niekiedy żalą się bracia lub siostry, iż zebrania wspólnych badań są monotonne i nudne. Wielomówność niektórych braci może być główną tego przyczyną. Bo jakżeż nie ma być nudnym dla współsiedzących słuchać, gdy ktoś rozwodzi się

nad każdą sprawą do nieskończoności, mówiąc o rzeczach które niekiedy nie mają nic wspólnego z danym przedmiotem lub pytaniem? Ma się rozumieć, że wolność panuje i powinna panować na naszych zebraniach, i wolności tej nie chcemy ograniczać, lecz każdy powinien uważać, aby wolności tej nie nadużywać i nie nudzić braci zbyt rozwlekłym komentowaniem.

Ci, co już z natury lubią dużo mówić, niechaj uczą się powściągliwości, bo wielomówność jest wyraźnie ganiona w Piśmie świętym, jako czytamy: "Wielomówność nie bywa bez grzechu, ale kto powściąga wargi swe, ostróżny jest." "Kto zawściąga mowy swe, jest umiejętnym; drogiego ducha jest mąż rozumny. Gdy głupi milczy, za mądrego poczytany bywa; a który zatula wargi swoje, za rozumnego." "Nie bywaj porywczy do mówienia, ani serce twoje prędkie na wymówienie słowa przed obliczem Bożym; albowiem Bóg jest na niebie, a ty na ziemi; przeto niech słów twoich mało będzie." — Pryp. 10:19; 17:27, 28. Kaz. 5:1.

Zachęta na Czasie

Radujmy się w Panu, że nas umiłował
I w roku minionym od złego zachował;
Byśmy nadal żyli ku czci i sławie Jego,
Dokąd nas nie weźmie do królestwa Swego.

Prawdę oceniamy i za Panem dążmy,
I w tym roku nowym wierniej Jemu służmy;
Bo nasz dobry Ojciec, godny wszelkiej chwały,
Objawił nam plan Swój wielki i wspaniały.
Że możemy widzieć piękne Tysiąclecie,
Gdzie to zapanuje dobrobyt na świecie;
Słońce sprawiedliwości oświeci tę ziemię,
Zdrowiem i żywotem darząc ludzkie plemię.

My zaś jeszcze większą obietnicę mamy,
Aby wraz z Jezusem być królmi, kapłanami;
By światu ogłosić rok jubileuszowy,
Błogosławiąc cały rodzaj Adamowy.
To też rok ten nowy z ufnością witajmy,
Grozą chwilowej nocy się nie przestraszajmy;
Noc ta wnet przeminie w jasności zarania,
A kościół dostąpi pierwszego zmartwychwstania.

Sio. K. M. Z.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELLA

WYBORY. — Gdy niema zdolnych.

Pytanie. (1913.) — Jeżeli w zborze niema zdolnego brata, aby mógł być starszym, czy radziłbyś nie obierać nikogo ze zboru, a natomiast obrać Pastora Russella starszym?

Odpowiedź. — Takie pytania są za delikatne do rozbierania i trudno powiedzieć, jaka rada w tej kwestii byłaby najlepszą. Ja zwykle radzę, ażeby w takich sprawach bracia postępowali tak przezornie i mądrze, jak tylko możliwe. Myślę, że była i jeszcze jest ta trudność, że lud Boży nie rozpoznaje dosyć wyraźnie, jaka jest wola Boża w takich sprawach. Zdaje się, że apostoł wystawiając kwalifikacje dla starszych, opisane w liście do Tymoteusza i do Tytusa, nie podał praw surowych i nieugiętych, i że każdy starszy musi odpowiadać tym wymaganiom do najwyższego stopnia. Kto w taki sposób odpowiadałby tym wymaganiom, byłby doskonałym i napewno bardzo dobrym starszym, co do tego niema wątpliwości. Takimi byłiby również wszyscy inni chrześcijanie, gdyby mogli zastosować się do tego wszystkiego, co apostoł tam pisze. Ktoś mógłby powiedzieć: Dlaczego tedy apostoł podał takie stanowcze wymagania, jeżeli one nie miały być rozumiane w tak dosłownym znaczeniu? Odpowiadamy, że on zostawił te rzeczy w taki sam sposób, jak Jezus to uczynił przy pewnej sposobności, gdy w zastosowaniu do całego Kościoła powiedział: "Bądźcie wy wtedy doskonałymi jako Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonały jest." Czy jesteśmy takimi, jak nasz Ojciec w niebie? Może powiedziałbyś, że się starasz być takim. Bardzo dobrze, drogi bracie, ale czy jesteś takim jak Ojciec? Tak jesteś w pewnym względzie — jesteś w twoim umyśle. Czy jednak jesteś takim w twoich myślach, słowach i uczynkach? Nie, ja nie jestem takim jak Ojciec we wszystkim, ale staram się zdobywać coraz więcej podobieństwa charakteru Bożego. Podobnie i apostoł wystawia przed kościołem wzór starszego, jakim starszy powinien być. Gdy myślimy o tym, kto może być starszym, miejmy ten wzór w naszym umyśle i mierźmy nim braci, których mamy wybierać, a ci, którzy nie posiadają tych kwalifikacyj, choćby tylko w pewnym stopniu, nie nadają się na starszych wcale. A zatem wybierajcie jak możecie najlepiej. Jeżeli chcielibyśmy mieć doskonałych starszych, to byśmy się ich nigdy nie doczekali. Także brat Russell nie byłby doskonałym starszym, ani ktokolwiek inny. Mogą zachodzić wypadki, gdzie lepiej byłoby na jakiś czas nie wybierać żadnych starszych. Są takie wypadki, lecz ja myślę, że są bardzo rzadkie. To jest jedna ze spraw, w których trudno jest dać stanowczą radę. Wiele różnych okoliczności łączy się z taką sprawą. Każdy mały zbor i każdy czło-

nek musi być myślącym, mądrym, badawczym, wiernym Bogu i Jego zasadzie sprawiedliwości, na ile tylko go stać, musi się modlić i starać postępować według woli Bożej. Jeżeli cały zbor, lub przynajmniej spora większość uchwaliła coś, to nie mów: "zbór może głosować, ale musi tak być jak ja chcę." Raczej powiedz sobie: "sprawa była dość jasno przedstawiana i ja podałem swoją opinię, jednak zbor przegłosował inaczej; większość myśli inaczej niż ja, więc nie będę się sprzeciwiał. Jestem z mniejszości, więc będę współpracował z większością. Nie będę występował przeciw, aby im dowiedzieć, że to, co ja powiedziałem, było dobre, a że tak się nie stało, to wszystko jest złe. Nie, ja muszę pozostać w harmonii z Bogiem na ile tylko mnie stać. Jakkolwiek zbor zadecydował, ja będę się starał współpracować ile będę mógł, niech panuje pokój i sprawiedliwość. Niech sprawa prawdy postępuje naprzód, będę czynicielem pokoju." "Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą." (Mat. 5:10.) Pamiętajmy, że wszyscy z ludu Bożego są bojownikami, a więc mają wojownicze usposobienie. Gdyby go nie mieli wcale, to nie mogliby zwyciężyć. Musimy być bojownikami aby zwyciężyć świat, i czynicielami pokoju aby nie walczyć z braćmi. Na ile to jest możliwe unikaj walki z braćmi, raczej staraj się być grzecznym, sprawiedliwym, sympatycznym i pomagaj im na ile cię stać.

246.

WYBORY — CZY NIEWIASTA MOGŁABY PRZEWODNICZYĆ.

Pytanie (1910): — W czasie wyborów, gdyby starszy chciał naznaczyć kogoś innego do przeprowadzenia głosowania, czy byłoby właściwym, aby powołał do tego siostrę?

Odpowiedź: — Nie myślę, abym ja to uczynił, chyba tylko w wypadku, gdy w zgromadzeniu zachodziłoby pewne nieporozumienie i żaden z braci nie nadawałby się do przeprowadzenia wyborów. Musiałaby to być już nadzwyczaj wyjątkowa okoliczność, w której zaleciłbym powołanie siostry na przeprowadzenie takiego zebrania. Nie powiem, że takie coś nie może się przytrafić, ale że byłoby wyjątkiem.

237.

WYBORY — CZY GŁOSOWAĆ MOGĄ TAK POŚWIĘCENI JAK I USPRAWIEDLIWIENI?

Pytanie (1910): — Czy należy rozumieć, że przy wyborach głosować mogą tylko poświeceni, czy też mogą to czynić również wierzący usprawiedliwieni, lecz niepoświeceni?

Odpowiedź: — Przed wyborami powinno być zawsze wyraźnie zaznaczone, że w sprawach kościoła upoważnieni do głosowania są tylko po-

święceni, ponieważ inni nie są członkami Kościoła, który jest ciałem Chrystusowym. Jeżeli zgromadzenie omawiałoby taką sprawę jak na przykład, gdzie zebrania mają się odbywać, to byłoby co innego. Przy załatwianiu takiej sprawy mogłoby być powiedziane coś w taki sposób: Zamierzamy zebrania nasze przenieść z tego miejsca na inne, prosimy więc, aby wszyscy przyjaciele — nie tylko poświęceni, ale i zainteresowani, uczestniczący w danych zebraniach, czyli wszyscy domownicy wiary — wyrazili swoje zdanie co do miejsca i czasu danych zebrań. Jednakowoż w sprawach takich, jak obieranie sług zborowych itp., głosować powinni tylko poświęceni. 238.

SĄD — Straszliwe Oczekiwanie.

Pytanie (1911):—“Ale straszliwe niejake oczekiwanie sądu i zapalenie ognia, który pożreć ma przeciwników.” Którzy są ci straszliwi (prze-straszeni), ci co zgrzeszyli, czy przyglądający się?

Odpowiedź:—Tekst ten znajduje się w liście do Żydów 10:27. Apostoł mówi o grzeszających dobrowolnie i zaznacza, że takim nie pozostawa-

łoby nic innego jak tylko straszliwe oczekiwanie sądu i zapalenia ognia, który ma zniszczyć przeciwników Bożych. Apostoł nie mówi czy dane osoby zrozumieją swoją omyłkę i oddalenie się od Boga; i my też nie jesteśmy mądrzejsi ponadto, co on napisał. On tylko mówi, że tak będzie. Nic już dla nich nie pozostanie, bez względu czy oni zrozumieją to czy też nie. Ci, co odrzucają i pogardzają krwią Chrystusową, wystawiają Go na jawną wzgardę i dla takich nie pozostaje już nic jak tylko zniszczenie —ognisty gniew Boży, który ich pożre jako Jego przeciwników. 383.

UCZNIOWIE CHRYSZTUSOWI

(Dokończenie z strony 9)

wyswobodzi.” Umiłowani bracia! Przyjawszy tę łaskę od Pana, czyż nie mamy w niej trwać, nie dając posłuchom zwodzającym doktrynom? Czyż nie mamy być wiernymi prawdzie we wszystkich okolicznościach, broniąc jej przed każdym napadem i cierpiąc dla niej, nawet i wzgardę? Przetoż okażmy nasze ocenienie tej prawdy przez naszą wierność aż do śmierci.

W. T. 1903 — 3153.

ECHA Z KONWENCYJ

Z CHICOPEE, MASS.

Drodzy i Umiłowani w Panu Naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry:

Łaska Wam i pokój niech będzie od Boga Ojca naszego i od Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas hojnie ubłogosławił wielkim błogosławieństwem duchowym w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z ludem Bożym błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy a dwudniowej uczcie duchowej, która się odbyła w dniach 24-25-go grudnia, b. r., w Chicopee, Mass. Bracia i siostry licznie się zgromadzili na tę ucztę duchową, tak z pobliskich miast jako też i z dalszych, i wszyscy czuli się dobrze jako jedna rodzina Boża.

Wykładami służyło dziewięciu braci; wykłady były budujące i zachęcające do wytrwania w jedności, w świętej wierze i miłości Chrystusowej aż do końca pielgrzymki do Niebieskiego Chanaan.

Również podczas konwencji wpłynęły dobrowolne datki w sumie 100 dolarów, które jednogłośnie uchwalono aby użyć na pracę Pańską radiową. Przy zakończeniu przegłosowano wniosek aby z tej błogiej uczty przesłać przez łamy Brzasku i Straży, wszystkim braciom i siostram, gdziekolwiek się znajdują, chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość, życząc wytrwania na tej wąskiej drodze aż do końca.

Za uczestników konwencji w Chicopee, Mass. Br. J. K.

Raport Konwencji w New Yorku.

W ostatni dzień roku 1944 i w pierwszy dzień roku 1945 odbyła się dwu-dniowa konwencja w New Yorku, w której licznie wzięli udział bracia z okolicznych zborów, jakoteż kilku braci z dalszych zgromadzeń, mianowicie dwu braci z Detroit, Mich., i jeden brat z Chicago,

III. Dlatego na czas teraźniejszy bracia pięknie zgromadzili się i Pan hojnie pobłogosławił tę ucztę duchową, która była urządzona w bardzo stosownym czasie. Przeto bracia mówcy mieli bardzo stosowne i budujące wykłady, gdy pobieżnie określali o błogosławieństwach Bożych minionego roku, jak Jego lud w dniach strasznej pożogi był strzeżony, jak nie było dozwolone, aby wierznych noga nie powinęła się, jak w ostatnim dniu minionego roku z jego serc mogły popłynąć szczere dziękczynienia za liczne i hojne łaski, jakimi Pan ich ubogacał. To było bardzo piękne zakończenie starego roku. Pozostały piękne wspomnienia z pierwszego dnia konwencji.

Nie mniej ważnym był drugi dzień konwencji — pierwszy dzień nowego roku. To też uczestnicy konwencji zgromadzili się rano, wypoczęci i uradowani i gdy było urzędzone zebranie oświadczeń nastroj duchowy okazał się bardzo podniosły. Była to stosowna chwila na odnowienie postanowień i ślubowań Panu, — służenia najpiękniejszej sprawie Królestwa Bożego, które w nastaniu błogiego Jubileuszu uwolni wszystkich więźniów, kiedy to wszyscy zaprzędani w niewolę onego przeciwnika powrócą do posiadłości swoich i będą cieszyć się wiecznymi błogosławieństwami naszego Boga. Mając ten widok przed sobą, uczestnicy konwencji byli podniesieni i przeniesieni duchowo do tego błogiego okresu Jubileuszowego, do radości i pokoju, kiedy ludzkość cała zostanie zbratana i kiedy żaden naród nie podniesie miecza przeciw drugim narodom, kiedy nie będą szkodzić, ani zabijać na wszystkiej górze świętej — Królestwa Bożego. To też uczestnicy postanowili żyć tą atmosferą nową, atmosferą błogiej przyszłości, atmosferą prawdziwej miłości i wiecznego pokoju. Takie przeniesienie duchowe poza obręb walk, złości i niena-

wiści, poza obręb przelewu krwi i śmierci do wiecznego życia i szczęścia daje miłe uczucie sercom poświęconym.

W takim nastroju duchowym odbywała się konwencja w New Yorku. Dodatkową zachętą był raport z pracy publicznej przy pomocy pokazywania obrazów Fotodramy Stworzenia. W niektórych miastach praca ta ma powodzenie; publiczność zgromadza się licznie i okazuje zainteresowanie. To też bracia starsi i diakoni z okolicznych zgromadzeń mieli swoje zebranie i postanowili tę pracę podtrzymać, dopomóc przetransportować maszynę i obrazy z miasta do miasta, jakoteż współpracować, aby było wydane jak najobszerniejsze świadectwo na wschodzie przy pomocy pokazywania obrazów. Bracia zainteresowani są taksamo pracą radiową. Życzeniem braci jest, aby wynająć dodatkowe stacje i wydawać świadectwo o nadchodzącym Królestwie Bożym. Zarząd Pracy Międzyzborowej czyni starania, lecz są utrudnienia. O ile będzie wolą Bożą, to trudności te zostaną pokonane.

Dodać taksamo należy, że listy nadesłane na konwencje zostały wielce ocenione przez wszystkich braci uczestników, to też przy końcu konwencji został postawiony wniosek, aby tym braciom, jakoteż wszystkim innym, rozrzuconym po całym świecie, przesłać chrześcijańską miłość i bratnie pozdrowienie z tej uczty, a to przez łamy jednego z naszych pism. Koszta konwencji zostały pokryte z dobrowolnych ofiar i pozostała suma \$36.00 przegłosowano przelać na ogólną pracę Pańską.

Konwencję zakończono pieśnią "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów" i uściskiem dłoni, gdy bracia mówcy przed estradą ustanęli i pożegnali wszystkich uczestników przez dzielenie się chlebem.

Obecny.

Raport z uczty duchowej w Chicago.

Zapowiedziana uczta duchowa odbyła się w dniach 31go grudnia, 1944, i 1go stycznia, 1945. Rozpoczęto tekstem "Koronujesz Rok Dobrocią Swą," dziękując Ojcu Niebieskiemu, że nas obdarzył Swoimi darami duchowymi przez cały rok 1944. Chociaż z jednej strony jest smutek z powodu pożogi wojennej, to jednak ci, co ufają Bogu, cieszą się, że proroctwa naszego Pana się wypełniają.

Przemawiało 10ciu braci. Wykłady były budujące i zachęcające do dalszej podróży po tej wąskiej drodze w tym nowym roku 1945. Rok ten przyniesie nam wiele niespodzianek, dlatego musimy się oblec w zbroję Bożą. Bracia i siostry zjechali się licznie z okolicznych zborów, aby się posilić pokarmem duchowym i społecznością bratnią, a Pan obficie błogosławił wszystkim uczestnikom tej uczty duchowej. To też wszyscy czuli się błogo, jakoby związani jednym węzłem szczerzej, chrześcijańskiej miłości; czując ważność obecnego czasu, to jest bliskość wypełnienia się obietnicy danej tym, co pozostaną wiernymi aż do śmierci i przez to mają być zachowani od upadku, w tej "godzinie pokuszenia," która przysła na cały świat.

O! jak błogie są te węzły, które łączą wiele osób różnych płci i wieku w jedną wielką rodzinę Bożą, która, pomimo różnych utrapień i ucisków cielesnych, czuje się szczęśliwą, radując się chwalebą i błogą nadzieją wystawioną w Panu naszym Jezusie Chrystusie! Jak wdzięczni możemy być Bogu za tę radość duchową, jakiej doznajemy w tym czasie ogólnego smutku i naprężenia na świecie!

Przez miejscowych braci i siostry był przygotowany smaczny obiad w tym samym budynku na dolnej sali, ku ogólnemu zadowoleniu uczestników. Z okazji nowego roku jedni drugim życzyli Boskiego błogosławieństwa i mądrości z góry pochodzącej, abyśmy mogli kroczyć za Barankiem naszym, a Panem Jezusem Chrystusem.

Drugiego dnia odbyło się zebranie świadectw. Bracia i siostry oświadczały się i dziękowali Bogu, że trzymał ich w opiece przez cały rok 1944, i dzielili się z innymi braćmi tymi błogosławieństwami Bożymi, a także były odcytane listy od zgromadzeń i od braci, z życzeniami na nowy rok.

Przy zakończeniu tej uczty duchowej było dane sprawozdanie finansowe. Po opłaceniu kosztów konwencji pozostała suma \$167.57, którą przeznaczono na ogólną pracę Pańską; także był przegłosowany wniosek, ażeby tymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami, tej samej kosztownej wiary. Zakończono ucztę hymnem "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów."

Sekr. J. J.

Obchodzenie Pamiątki Śmierci Pańskiej.

Donosimy wszystkim poświęconym, że obchodzenie pamiątki śmierci naszego Pana w tym roku przypada we wtorek, dnia 27go marca, po godzinie 6tej wieczorem. Przeto zgromadzenia raczą poczynić starania o odpowiednie sale i żeby w tym czasie bracia i siostry zgromadzili się na obchodzenie tak ważnej pamiątki, jak śmierci naszego Mistrza.

STOW. BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO Nadaje Radio Odczyty Dla Ludzi Dobrej Woli co niedzielę w następujących miastach:

Ze Stacji:

Ashtabula, Ohio.....	WICA, 970 kil., od 8:45 do 9ej rano
Boston, Mass.....	WORLD, 950 kil. od 10:30 do 10:45 rano
Chicago, Ill.....	WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9ej rano
Minneapolis, Minn.	WMIN, od 8:45 do 9:00 rano
Niagara Falls, N. Y.....	WHLD, 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Racine, Wis.....	WRJN, 1400 kil., od 2:30 do 2:45 po poł.
Springfield, Mass.....	WSPR, 1140 kil. od 10:09 do 10:15 rano
Stevens Point, Wis.....	WFHR, 1340 kil. od 10:30 do 10:45 rano

Marszruta Braci Pielgrzymów

Brat W. Litwin	
W Bayonne, N. J.....	4-go lutego, 1945
W New Haven, Conn.....	11-go lutego, 1945
W Paterson, N. J.....	18-go lutego, 1945
W New Britain, Conn.....	25-go lutego, 1945
Brat J. Grickiewicz:	
W Grand Rapids, Mich.....	3-go lutego, 1945
W Muskegon, Mich.....	4-go lutego, 1945
W Covert, Mich.....	18-go lutego, 1945
Brat J. Kot, w So. Chicago, Ill.....	11-go lutego, 1945
Brat M. Rybacki, w Hammond, Indiana.....	11-go lutego, 1945
Brat M. Wesołowski, w Gary, Indiana.....	11-go lutego, 1945
Brat F. Tabaczyński, w Gary, Indiana.....	25-go przed połud.
Brat F. Tabaczyński, w Hammond, Indiana.....	25-go przed połud.
Brat S. Polniaszek, w Harvey, Ill.....	25-go lutego, 1945